

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK XI.

NIE ZIELA, dnia 6 stycznia 1935 roku

Nr. 1

„Gwiazdka” na Widzewie.



Widzew obok innych przedmieść Łodzi zamieszkuje przeważnie szeregi świątpracy, grupujące się przy wielkich zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury, której warsztaty dają utrzymanie licznym tysiącom robotników i pracowników umysłowych. Lecz obok ludzi pracy skupia Widzew najniezwyklejszych, bo najbiedniejszych. Społeczeństwo Widzewa, kochając najuboższą dzieciarnię tego przedmieścia, zorganizowało dla niej „gwiazdkę” połączoną z choinką. Impuls i szlachetną inicjatywę w tym kierunku dał, czuły na niedolę nędzy widzewskiej p. konsul Maks Kon. Inicjatywa spotkała się z żywym oddźwiękiem. Zorganizowano wieczornicę gwiazdkową dla najbiedniejszych dzieci Widzewa, połączoną z obdarowaniem dzieciarni zabawkami i praktycznymi upominkami. Uroczystość zagał ks. kanonik Stańczak, proboszcz Widzewa. 130 dzieci otrzymało „gwiazdkę”. Na zdjęciu widzimy uczestników wieczornicy z ks. proboszczem Stańczakiem, p. konsulem Maksem Konem oraz przedstawicielami społeczeństwa widzewskiego.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81

Teatr pod znakiem księżycy.

Księżyc stał się modny w teatrze, na scenie. Czy działa tu przypadek, zbieg okoliczności, czy też głębsza jakaś przyczyna — dość, że na scenach kilku teatrów londyńskich pojawiły się sztuki o tytułach sugestywnych: „Srebrny promień księżycowy”, „Księżyc w żółtej rzece”, „Trójkątny księżyc”, wreszcie „Księżyc w czerwieni”. Jak na jeden miesiąc i na jedno miasto, choćby tak olbrzymie jak Londyn — chyba dosyć. Mnogość sztuk księżycowych w tutejszych teatrach mogłaby znaleźć jeszcze jedno wytłumaczenie: wpływ uroczystości weselnych na rozpetyzowanie publiczności londyńskiej. Trzeba było być tutaj, obserwować zbliska nietyle samą uroczystość, przejazd dworu królewskiego przez miasto, ile te tłumy widzów, liczące setki tysięcy. Główna chyba sprężyna psychiczna, która popchnęła zarówno „szarego człowieka”, jak i ladies ze sfer towarzyskich do spędzenia nocy na ulicy, na ławkach, na składanych krzeselkach, pod osłoną szalów, pledów, płaszczów, aby tylko zdobyć rano pierwsze miejsce w szeregu, mogło być tylko pragnienie urznięcia na własne oczy niespełnionych a śnionych iluzji, marzeń. Teatralizacja życia, ucieleśniona przez aktorów nie z bajki, lecz z prawdziwego zdarzenia, królewicza, księżnę, królów, dworzan — dokonywała się oto przed salą jedyną w swoim rodzaju, której ramą była City londyńska, a widzem — milion.

Wyczuwając może ten „kompleks” psychiczny londyńczyków, dyrektorzy kilku teatrów wypchnęli księżyc na pierwszy plan. W „Srebrnym promieniu księżycy”, utworze lirycznym, dość wreszta banalnym, nie odbiegającym od szablonu, przynętą miała być para aktorska — Gertruda Lawrence i Douglas Fairbanks, junior. Fairbanks okazał się przeciętnym aktorem, co mu darowano przez wzgląd na reputację filmową.

Innego kalibru i wagi jest „Księżyc w żółtej rzece”, sztuka D. Johnston'a, Irlandczyka. Zdobyła sobie odrazu aplauz publiczności dźwiękiem i ciętością dialogów, shawowskim zacięciem. Autor przeciwsta-



Uroczystość świąteczna dziewcząt szkoły J. Prysewiczówny w Łodzi.

wia uczonego, wynalazcę, marzącego w swoim laboratorium o projekcie podróży na księżyc, otaczającej go rzeczywistości i codzienności. Satyra obosieczna, przeprowadzona jest konsekwentnie, akcja skoncentrowana i tętniąca życiem.

„Księżyc w trójkącie” to znowu komedia, której autorka, choć Amerykanka, nosi z rosyjską brzmiące nazwisko Tonkonogoy, według pisowni angielskiej. Autorka kreśli historię kilku młodych ludzi, którym kryzys nie pozwala osiągnąć upragnionego celu. Kryzys panuje jednak nie tylko na ziemi, ale i na niebie, gdyż oto okrągłe, puciołowate oblicze księżycy wyciągnęło się, schudło i przybrało formę trójkąta. Komedja nie byłaby oczywiście komedią, gdyby nie kończyła się happy end'em. Młodzi ludzie znajdują nić Ariadyny, która pomaga im wydostać się z labiryntu kryzysowego, a z tą chwilą i księżyc porzuca kurację odchudzającą i po-

wraca do normy.

Ostatnią wreszcie sztukę księżycową przysłał Wiedeń, a właściwie mówiąc natchnął jej autorów, Clifta i Gregory, do zobrazowania stolicy naddunajskiej na tle wydarzeń ostatniej doby. „Księżyc w czerwieni” przedstawia życie wiedeńskie nie przy akompaniamencie walców strausowskich, lecz przy huku ammat i terkotie karabinów maszynowych. Sztuka ma pewne zabarwienie polityczne, przeciwstawia się w niej dawny liberalizm posępnemu regime'owi półdyktatury.

Londyn teatralny żyje życiem pełnym, gorączkowym nawet. Zjazd do stolicy, gępełnienie przez cudzoziemców, obywateli z Dominjów, z prowincji, napędziło teatrowi widzów. Pod znakiem księżycy w pełni otwierają podwoje teatry, zamykają kasy. W sensie finansowym — ten symbol jest zupełnie na miejscu.

M. K.



Słuchacze i wykładowcy jednomiesięcznego kursu pszczelarskiego, zorganizowanego staraniem Sekcji Pszczelarzy przy W. Z. O. w Łodzi.



*Grypa,
dreszcz,
przeziębienie,
gorączka?*

Przyjmij Toga!

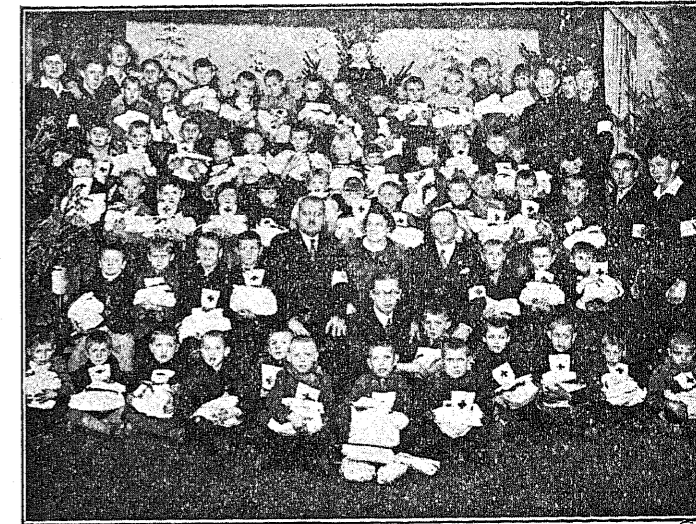
Przeziębienie może stać się źródłem wielu niedomagań i chorób.

Tabletki

Togonal

stosuje się również w
cierpieniach reumatycznych, podagrze, bólach stawów, grypie i przeziębieniu.
migrenie, bólach nerwowych i głowy,

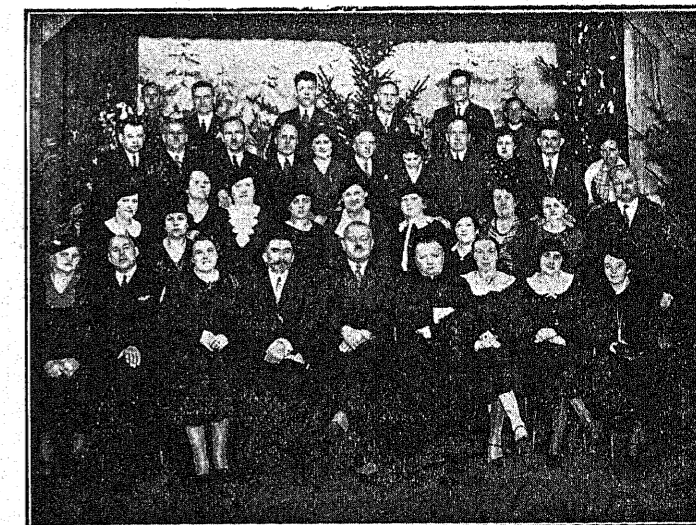
Do nabycia w najbliższej aptece



Grupa miłusińskich z otrzymanymi podarkami świątecznymi. Na zdjęciu prezeska Koła Matek przy gimn. im. Prez. Narutowicza p. Mokrosińska, dyr. gimnazjum p. Dobrzański i opiekun Koła młodzieży P. C. K. prof. Siemieński.



Grono młodocianych artystów — uczniów gimn. im. Prez. Narutowicza.



Koło Rodziców i Rada Pedagogiczna gimnazjum im. Prez. Narutowicza w Łodzi.

Pamięci b. wojewody białostockiego.

ś p i. inż. Stefan Popielawski.

Nie giną i niezacierają się wspomnienia po tych, którzy krocząc w szeregach żywych, szeregi te budowali, a ręką, inicjatywą, impulsem życiowym silnym a zdrowym oraz wielkim darem i umiejętnością jednania ludzi szeregi ich spajali. Sami natomiast wytrąceni ze zwartych kolumn ludzkich, odchodząc w zaświaty nie przestają żyć we wdzięcznej pamięci pozostałych w smutku i osamotnieniu.

Do jednostek o nieprzeciętnych walo-



Ś. p. inżynier-chemik Stefan Popielawski, b. wojewoda białostocki.

nach życiowo-twórczych, do ludzi o otwartym sercu i głębokim umyśle należał ś. p. Stefan Popielawski inżynier-chemik, b. wojewoda białostocki.

Nieubłagana śmierć wyrwała Go spośród żywych, szybko i niespodzianie, a silnego duchem przeniosła w krainę wiecznych cieniów.

Pamięci Zmarłego poświęcamy słowa nasze, z wiarą, że żyć będzie ona zawsze wśród tych, których życie kulturalne, czy towarzyskie, służbowe czy zawodowe lub obywatelskie połączyło ze ś. p. inżynierem Stefanem Popielawskim, zmarłym dn.

16 grudnia 1934 roku w Łodzi, a spoczywającym na cmentarzu parafjalnym w Warcie.

W pochmurny i mglisty ranek dnia 19 grudnia r. ub. byliśmy żałobnymi świadkami obrzędów pogrzebowych. Z kościoła w Warcie wyruszył w skupieniu długi kondukt na cmentarz grzebalny.

Powoli i w ciszy tak charakterystycznej dla wsi i małych miasteczek w porze zimowej, melancholją i żalem przemawiającej do ludzi, posuwał się kondukt z doczesnymi szczątkami człowieka o wielkim sercu.

Na podwoziu strażackim, przybranem w kiry i kwiaty spoczywały zwłoki ś. p. inż. Stefana Popielawskiego, b. wojewody białostockiego, odbywającego ostatnią wędrówkę doczesną.

Na mogiłę świeżo usypaną popłynęły łzy. Ś. p. inż. Stefan Popielawski spoczął w grobach rodzinnych.

Kim był Zmarły — wie dobrze Łódź. Znała tę postać szlachetną stolicą polskiej pracy. Lecz nie tylko Łódź. Znały ś. p. inż. Stefana Popielawskiego wszystkie niemal miasta i miasteczka w Polsce, licznie reprezentowane na pogrzebie.

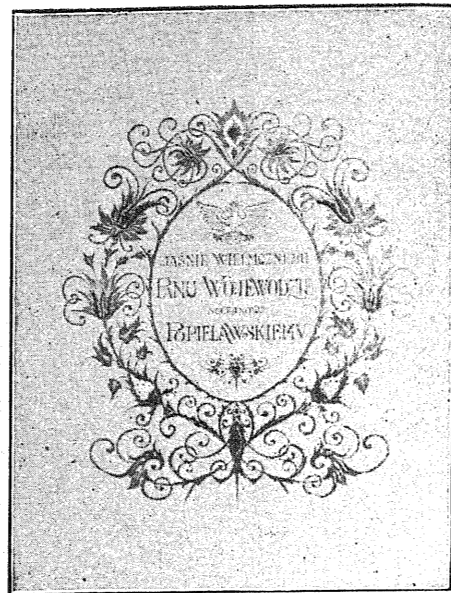
W wspomnieniach naszych pragniemy odohylić tę kartę księgi żywota Zmarłego, w której ręka ludzka zilustrowała i oceniła pracę, charakter i służbę obywatelską ś. p. inż. Stefana Popielawskiego.

Leży przed nami dokument z tych czasów, kiedy Zmarły piastował godność wojewody białostockiego. W pięknym tym adresie pożegnalnym czytamy: „Oczigodny Panie Wojewodo! Czteroletnia działalność Twoja na stanowisku wojewody białostockiego zjednała ci rzetelne uznanie, głęboki szacunek i gorącą sympatię całej ludności województwa. Na tej ziemi, którą zaborca oderwał i wcielił integralnie do swego państwa, a która gwoli zadośćuczynienia sprawiedliwości dziejowej — powróciła na łono Macierzy, prowadziłeś politykę w duchu polskiej racji stanu prosto, wyraźnie, bez jakichkolwiek odchyśleń, nie ulegając żadnym wpływom. W stosunku do wszystkich obywateli — bez różnicy wyznania i narodowości — promieniowałeś kulturą polską, na najlepszych tradycjach opartą, której moc leży nie w sile fizycznej, a w niezłomnych walorach moralnych.

Nieskazitelna czystość Twojego charakteru, moralność polityczną, wreszcie ujmująca prostota Twoja, zdobyły Ci serca całej ludności województwa białostockiego, która Cię z wielkim żalem żegna i w wdzięcznej pamięci zachowa”.

Białystok dn. 20-go września 1934 roku, wdzięczna ludność województwa białostockiego.

Jednocześnie zgromadzony został fundusz 20 tys. złotych, który ś. p. inż. Stefan Popielawski przeznaczył na stypendja dla studenta Uniwersytetu lub Politechniki. Z funduszu tego korzysta student ziemi białostockiej.



Zewnętrzna strona karty tytułowej adresu pożegnalnego, wręczonego przez ludność województwa białostockiego b. wojewo- dzie ś. p. inż. St. Popielawskiemu.

Sam powyższy dokument jest pięknym dowodem twórczego a treściwego życia Zmarłego.

Nic tedy dziwnego, że kiedy ciężkie grudy ziemi padały na trumnę ś. p. inż. Popielawskiego, a wokół snuły się grudnie we mgły, pogłębiające smutek i żal po stracie dobrego człowieka, w oczach zgromadzonych u mogiły srebrzyły się gorące, perliste łzy.

Karol Ende.



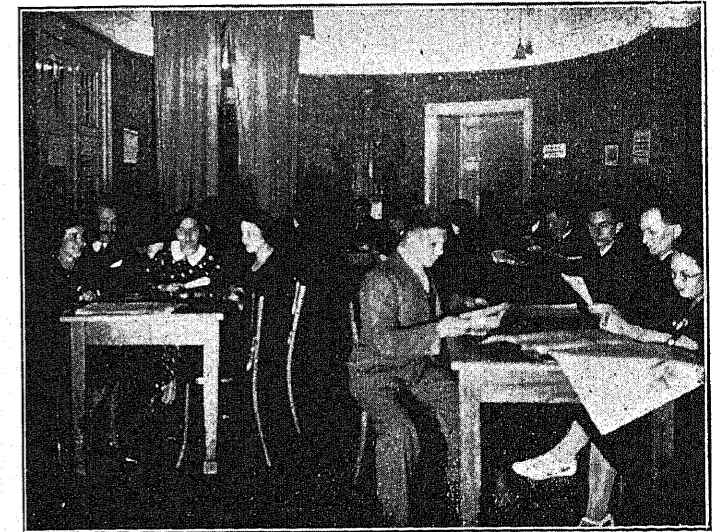
Tekstowa strona adresu pożegnalnego.



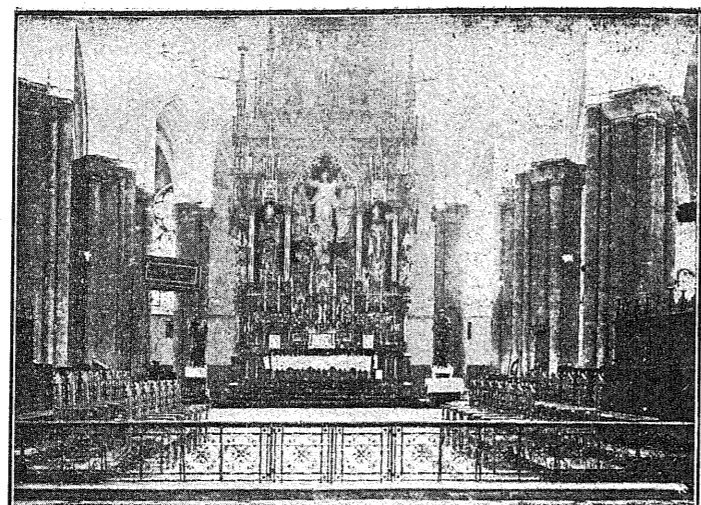
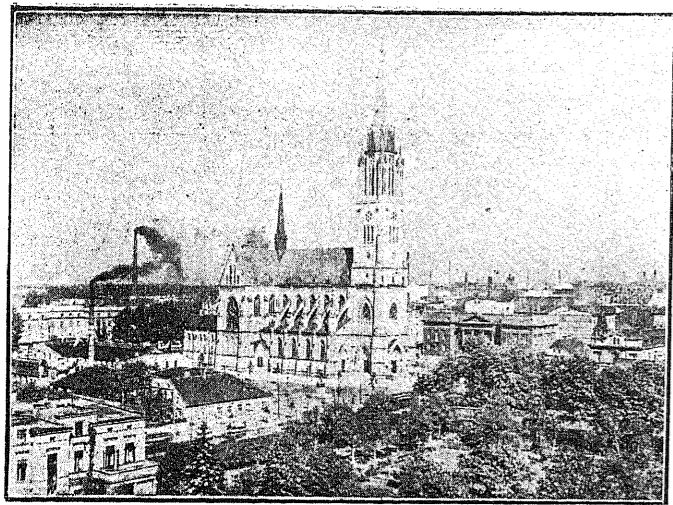
Siedziba zarządu wielkich Zakładów Zjednoczonych Włókienniczych K. Scheiblera i I. Grohmana Spółki Akcyjnej w Łodzi — Główne Biuro przy ul. Targowej 65.



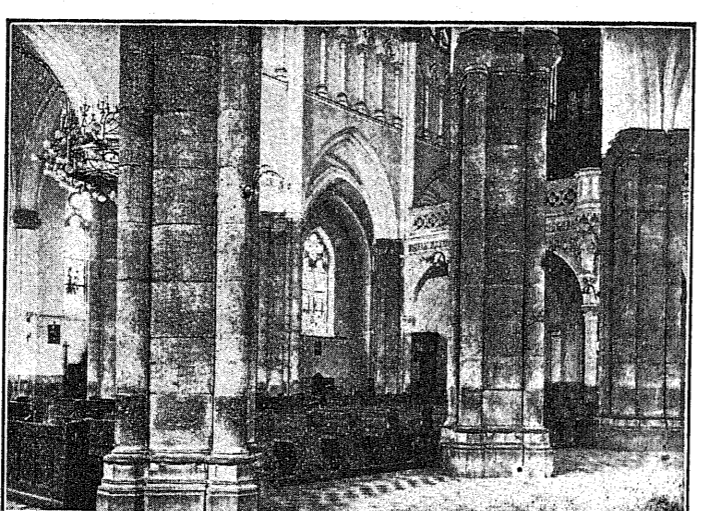
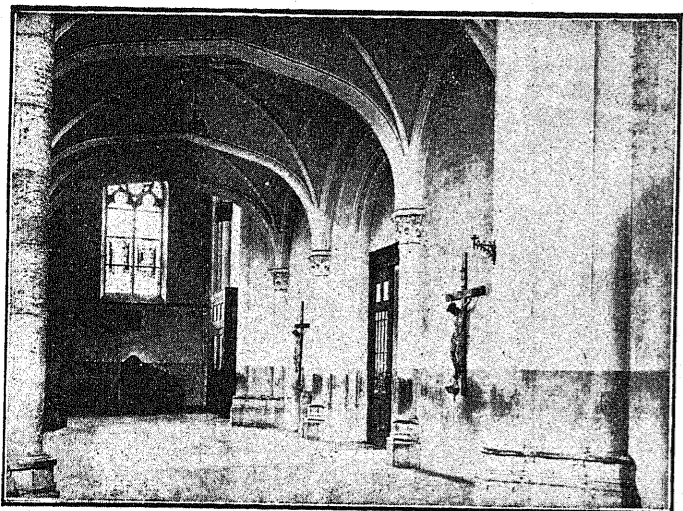
Szkoła wieczorowa przy ul. Wspólnej 5/7. Młodzież robotnicza przy siatkówce



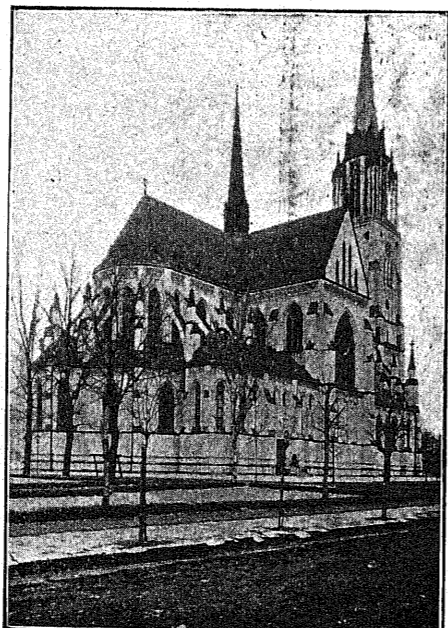
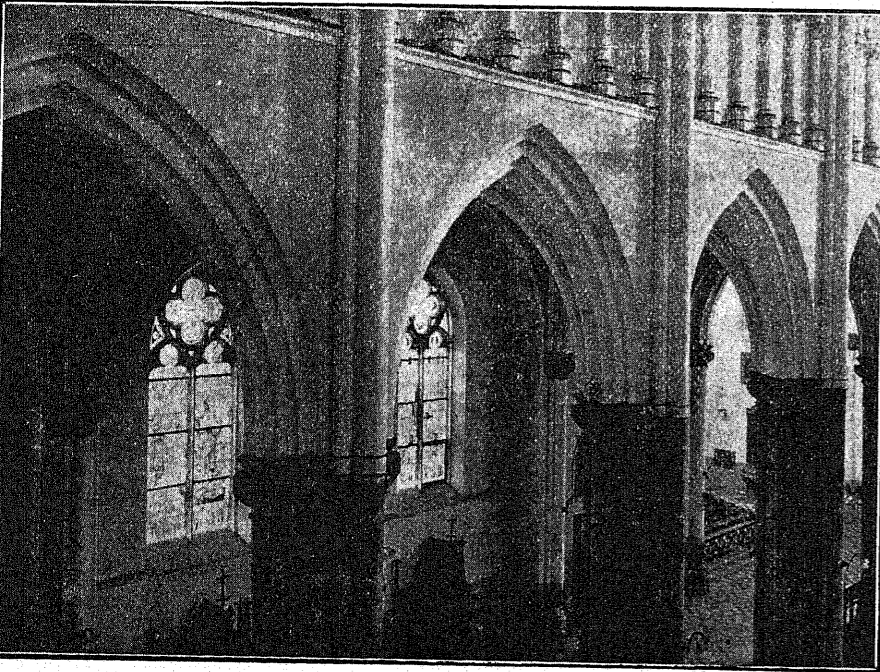
Sekretariat Rady Grodzkiej B. B. W. R. przy ul. Przejazd.



Do pomnikowych dzieł pracy zmarłego pierwszego ordynariusza diecezji łódzkiej s. p. ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego należało powzięcie inicjatywy budowy kościoła św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej, dzisiejszej katedry. Kamień węgielny założony został w roku 1901 w obecności arcybiskupa warszawskiego Chrościaka-Popiela. Plany sporządził architekt wiedeński Stern. W roku 1908 budowa kościoła posunęła się tak daleko, że w jednej z bocznych naw



można było odprawiać nabożeństwa. Wojna światowa przerwała prace, które podjęte zostały po wojnie. W roku 1930 dzięki wysiłkom obecnego proboszcza kościoła katedralnego ks. prałata Wyrzykowskiemu ukończona została budowa wieży kościelnej, która liczy 117 metrów. Wysokością swoją ustępuje ona tylko wieży klasztoru Jasnogórskiego.



W roku 1932 dach katedry został całkowicie pokryty blachą miedzianą. Na wieży znajduje się wielki dzwon „Zygmunt“, poświęcony w roku 1911. Powstał on ze składek robotników łódzkich, a wykonała go firma „J. John“. Katedra pomieścić może 10 tys. osób. Posiada największe w b. Kongresówce organy, piękne witraże pomysłu art.-al. Winiarza, wykonane przez wytwórnię Zeleńskiego. Pierwszym proboszczem parafii św. Stanisława Kostki od roku 1910 był zmarły niedawno J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki, którego prochy spoczywają w podziemiach katedry.

Fot. Włodzisław Pietifer.



Nieszczęście Łodzi przemysłowej — kraty w oknach fabryk.



Federacja Zw. Obrońców Ojczyzny z okazji świąt Bożego Narodzenia na Bałutach i Chojnach zorganizowała gwiazdkę dla biednych dzieci. Na zdjęciu prezes Federacji sędzia dr. Oksza-Strzelecki oraz przedstawiciel Polskiego Radja red. B. Stefański asystują przy rozdzielaniu paczek dzieciom.



Pocztowe Przynsposobienie Wojskowe w Łodzi.



W ubiegłą niedzielę odbyło się zakończenie kursu dla palaczy kotłowych ogrzewnictwa mieszkaniowego, zorganizowanego przez Instytut Rzemieślniczy w Łodzi. Na ilustracji grupa słuchaczy z dyr. Instytutu Eug. Dębowskiem na czele.



Nowy zarząd Izby Rzemieślniczej w Łodzi. Siedzą od strony lewej ku prawej: Izrael Fijałko, Józef Jakubiec, prezes Stanisław Kopczyński, Zygmunt Raabe, pełniący obowiązki dyrektora Izby dr. Jakób Kacembogen i wiceprezes Andrzej Lewandowski.

1934



P. Irena Ketińska, nowa speakerka Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radja (zaangażowana drogą konkursu), której miły i dźwięczny głos od grudnia ub. r. intriguje radjo słuchaczy w Łodzi.



Słynny aktor wiedeński Hans Jaray i śliczna Węgierka Martha Eggert w największym przeboju produkcji wiedeńskiej p. t. „Niedokńczona symfonia” (Leise flehen meine Lieder). Film reżyserował Willy Forst, twórca „Maskarady”.



Reri i Bodo odnieśli wspaniały sukces artystyczny w najnowszym filmie polskim p. t. „Czarna perła”, produkcji „Urania-Film”.



Harold Lloyd, najświetniejszy komik ekranu oraz jego nowa partnerka Una Merkel w filmie „Koci pazur”, który jest próbą nowego typu komedii filmowej.



4-letni fenomen ekranu Shirley Temple, przewana na całym świecie „słoneczną królową uśmiechów”, tańczy, śpiewa i czaruje w filmie p. t. „Tajemnica małej Shirley”, który ukáže się w Łodzi w następnym programie kina „Europa”.

Łódź w ilustracji

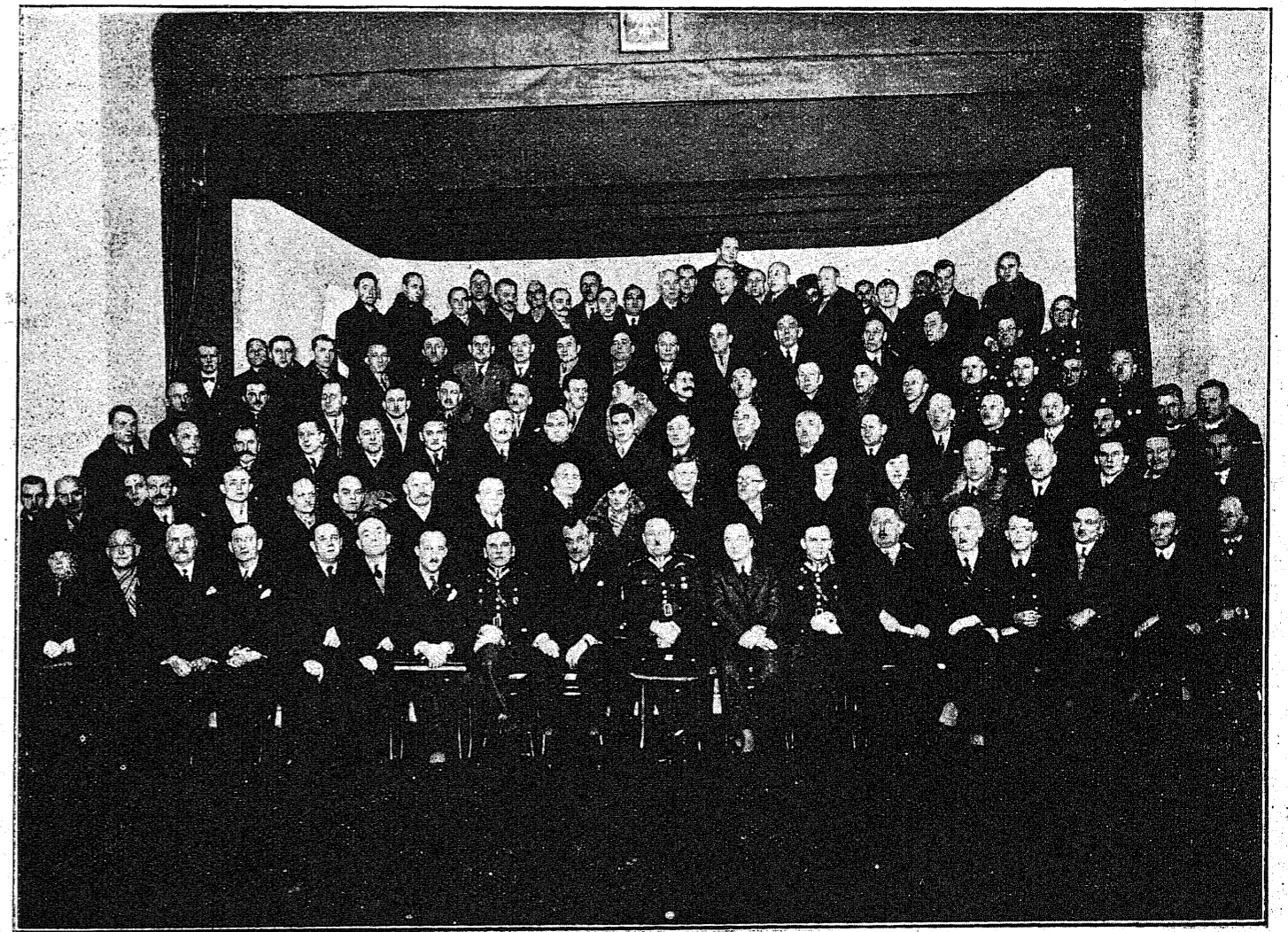
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 13 stycznia 1935 roku

Nr. 2

Obrona przeciwgazowa w Łodzi.



Łódź energicznie pracuje w dziedzinie propagowania akcji obrony przeciwgazowej. Ostatnio w kole LOPP. Nr. 14 przy S.Z.W.K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi odbył się specjalny kurs obrony przeciwgazowej. Na zdjęciu widzimy uczestników kursu bezpośrednio po rozdaniu świadectw przez Zarząd Kole, w osobach p.p. mgr. Raczyński, inż. Soleckiego i sekr. Gutnera w obecności inspektora okręgowego OPLG. płk. Bartoszkiewicza, de legatów Obwodu Miejskiego por. Krochmalskiego i por. Stoińskiego oraz członka Rady Klubu Pracowników Zakładów, dyr. Wilkońskiego.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81